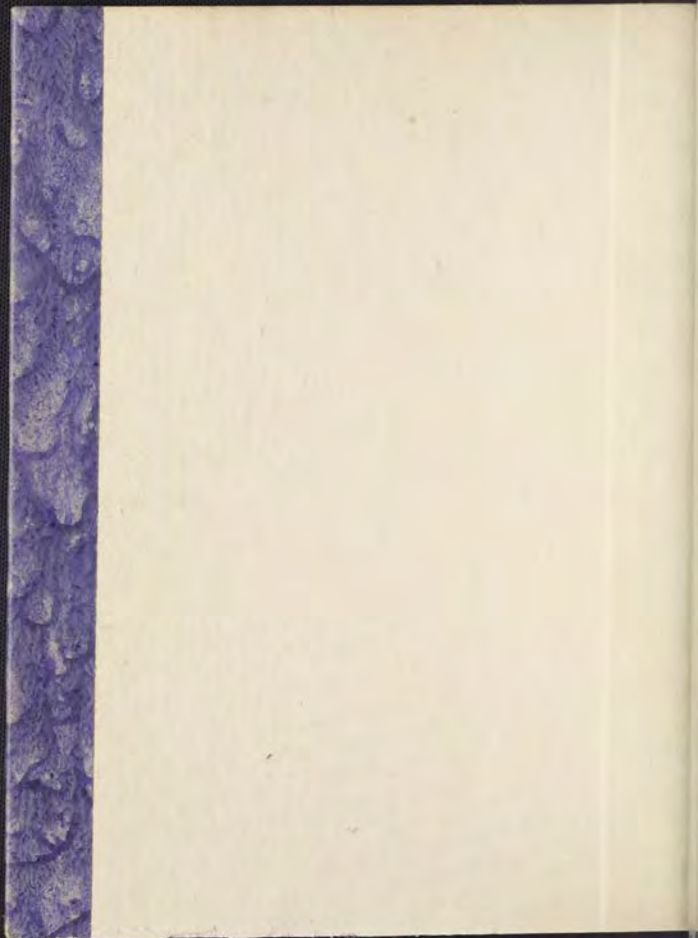




ODBITKA Z „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ“.

KATECHIZM
Wolnego Myśliciela



WARSZAWA
1908.

ODBITKA Z „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ“.

KATECHIZM
Wolnego Myśliciela



WARSZAWA
1908.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17

Katechizm jest formą literacką, ujmującą dany temat w szereg krótkich pytań i odpowiedzi. Formy tej nie używano bynajmniej wyłącznie dla celów teologicznych. Mamy liczne świeckie katechizmy. Metoda Sokratyczna wykładu jest właściwie pierwszą formą katechizmu.

Tradycja polska zna również tę formę. W roku 1790 Jezierski przy współudziale Jana Śniadeckiego pisze w formie katechizmowej ostrą satyrę na ustrój Rzeczpospolitej, a w roku 1845 Henryk Kamiński wydaje słynny „Katechizm demokratyczny, czyli opowiadanie słowa ludowego“, przeciwko

któremu wystąpił Zygmunt Krasiński w „Psalmie miłości“, w obronie zaś Juljusz Słowacki, pisząc poemat „Do Autora Trzech psalmów“.

W czasach nowszych Francuz Monteil i Niemiec Tschirn oraz amerykanin Mangasarian wypowiadali się również w tej formie. Szkic, który tu podajemy, jest próbą samodzielną. Z różnych stron nadesłano nam kilka takich szkiców. Każdy z nich jest wysoce interesujacym przejawem nowych dążeń etycznych, które ogarnęły polskie społeczeństwo.

P. Kto jesteś?

O. Człowiek.

P. Jaki twój pierwszy obowiązek?

O. Myśleć własnym mózgiem i czuć własnem sercem.

P. A jakie jest twoje pierwsze prawo?

O. Mówić to, co myślę i co czuję, a także wedle tego postępować.

P. Komu jest to potrzebne?

O. Mnie i społeczeństwu.

P. Dlaczego tobie?

O. Bo chcę być zawsze sobą.

P. A dlaczego społeczeństwu?

O. Bo społeczeństwo chce znać prawdziwą twarz swoich członków.

P. W jakim celu społeczeństwo tego chce?

O. Aby samo zdołało dokładnie zdać sobie sprawę z tego, czem jest, jakie budzą się potrzeby, jakie błędy winno ze swego ustroju usunąć i jakim przymiotom dać w tym swoim ustroju należyte miejsce.

P. Cóż tedy stanowi prawidłową podstawę stosunku jednostki do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki?

O. Szczere traktowanie spraw ludzkich.

P. Czy bywa inaczej?

O. Tak jest. Jednostka okłamuje spo-

łeczeństwo a społeczeństwo okłamuje jednostkę.

P. Dlaczego tak się wzajemnie okłamują?

O. Z małoduszności albo z wyrachowania.

P. A do jakich prowadzi to wyników?

O. Obłuda rodzi wyzysk i ucisk, ciemnotę i nędzę, te zaś, gdy się miara przebierze, rodzą rewolucję polityczną lub społeczną.

P. Co stanowi pierwiastek najbardziej niemoralny w takich stosunkach?

O. Że dzieci i wnuki cierpią niezasłużenie za winy ojców i dziadów.

P. Jak zapobiedz temu na przyszłość?

O. Jedynie przez zupełną rewolucję myśli.

P. Co rozumiesz pod tem wyrażeniem?

O. Wyczerpującą rewizję wszystkich naszych pojęć.

P. Pod jakiem hasłem może się udać jedynie taka rewizja pojęć naszych?

O. Pod hasłem wspomnianego już bezwzględnie szczerego traktowania spraw ludzkich.

P. Jak zwie się człowiek, który rzuca to hasło?

O. Zwie się on człowiekiem myśli niepodległej.

P. Czy są ludzie myśli podległej?

O. Tak.

P. Kto oni?

O. Są to ludzie różnych wiar, a nie nabytych drogą doświadczenia i rozumowania przeświadczeń.

P. Jak zwałbyś takich ludzi?

O. Dogmatykami.

P. Co to jest dogmat?

O. Dogmatem nazywam wszelkiego rodzaju bezkrytyczne twierdzenie kierownicze

nad którego wartością nie chcę się bliżej zastanawiać a nawet innym czynić to wzbraniam.

P. Jakiego rodzaju mogą być dogmaty?

O. Religijne, moralne, społeczne i polityczne.

P. Czy są one jednakowo szkodliwe?

O. Bezwarunkowo.

P. Dlaczego?

O. Istnieje bowiem współzależność zjawisk. Religja oddziaływa na moralność, wytwarza pewną atmosferę społeczną a wedle tego wszystkiego kształtuje się potem polityka społeczeństwa.

P. A gdzież dziedzina, która nie miałaby swoich dogmatów?

O. Znam ją. Na imię jej nauka.

P. Czy nauka nie posiada rzeczywiście żadnych dogmatów?

O. Nie. Wszelkie choćby najbardziej rozpowszechnione twierdzenie wiedzowe może być każdej chwili obalone i zastąpio-

ne twierdzeniem doskonalszem, wygłoszonem i należycie uzasadnionem przez któregokolwiek badacza a natychmiast wszyscy inni uczeni prostują wedle tego swoje wiadomości.

P. Co postrzegasz w tem szczególnem zjawisku?

O. Postrzegam, że uczeni pracują pod kontrolą całego świata i że obowiązuje powszechnie zasada sprawdzalności.

P. A jaki pierwiastek postrzegasz w tak rozumianej pracy.

O. Pierwiastek wysokiej moralności.

P. Co stanowi w tym wypadku jego istotę?

O. Metoda, czyli sposób postępowania, który polega na wspomnianem bezwzględnie szczerem traktowaniu spraw ludzkich.

P. Azali szczery człowiek nie może się mylić?

O. Może i dlatego dalszą cechą znamienną tej metody jest również wspomniana już sprawdzalność.

P. Jak należy pojmować ową sprawdzalność?

O. Bardzo szeroko. Każde zagadnienie przechodzi przez dyskusję nietylko pokoleń istniejących, ale także przyszłych. Uczony wie, że prawdy, które on dziś ustalił, mogą być przez potomnych uznane za błędne.

P. Czy nie prowadzi to do pesymizmu, czyli zwątpienia w skuteczność naszych mozołów?

O. Przeciwnie, prowadzi to jedynie do optymizmu, czyli do ufności w ich skuteczność, albowiem uczony wie, że choćby popełnił błąd, to następcy jego niezawodnie błąd ów sprostują.

P. Cóż go utwierdza w tem mniemaniu?

O. Właśnie owa metoda szczerego

traktowania spraw ludzkich i zasada sprawdzalności. Aczkolwiek bowiem może przekazał potomnym jaką teorję błędną, lub jakieś fałszywe postrzeżenie, to jednakowoż przekazał im zarazem powinność sprawdzania teorji i ciągłego uzupełniania spostrzeżeń, bo nauka nie istnieje dla obrony pewnych prawd, ale dla szukania prawdy w ogóle.

P. Co człowiek nazywa prawdą?

O. Poznanie istotnego stanu rzeczy.

P. Przecież religja także jedynie prawdę ma na celu?

O. Stanowi to właśnie jej złudzenie.

P. Dlaczego?

O. Ona nie dąży do prawdy, tylko z pewnych prawd wychodzi.

P. Cóż niewłaściwego postrzegasz w takiem postępowaniu?

O. Wręcz fałszywą metodę.

P. Na czem polega fałszywość owej metody?

O. Religja najpierw wygłasza pewne zasady a potem dopiero szuka dla ich poparcia argumentów czy to w świecie zewnętrznym, czy też w niekontrolowanem przez rozum uczuciu. Jeżeli zaś jedno z drugiem zgodzić się nie chce, to raczej mniema, że argumenty były źle dobrane, lub że uczucie ludzkie zostało skażone, niżby z góry powzięte zasady miały być błędne.

P. A jak postępuje nauka?

O. Wręcz odwrotnie. Bada zjawiska, wysnuwa z nich wnioski, z wniosków buduje teorje a niekiedy stawia hypotezy, czyli przypuszczenia. Nigdy zjawisk nie poświęci dla zasady i raczej zasadę odrzuci, niż miałaby lekceważyć zjawiska.

P. Jaka jest tedy zasadnicza różnica pomiędzy metodą religijną i naukową?

O. Religja uprawia cześć zasad a nauka krytykę zasad.

P. O cóż tedy chodzi religji?

O. O wiarę.

P. A nauce?

O. O wiedzę.

P. Ależ z tego, co się mówiło, wynikałoby, że metoda religji jest niemoralna?

O. Bezwarunkowo tak w dzisiejszem rozumieniu rzeczy. Jeżeli ktoś nie może na podstawie przeprowadzonych badań w jakiś dogmat uwierzyć, to religja zwie go człowiekiem niereligijnym, czyli złym, i wytrąca go ze swego łona a innym zabrania z nim obcować. Wręcz odwrotnie postępuje nauka. Jeżeli ktoś nie może pewnego jej twierdzenia pojąć, nazywa go człowiekiem mało uzdolnionym i zaleca pilnie zająć się nim, aby rozwinął swe zdolności i doszedł do lepszego uświadomienia. Przytem religja domaga się od niedowiarka upokorzenia, tymczasem nauka, nie mogąc kogoś przekonać, sama czuje się upokorzoną, albowiem widocznie metody jej nauczania nie były doskonałe i muszą uledz pewnej poprawie.



P. Jaki typ człowieka hoduje tedy nauka?

O. Typ człowieka skromnego a niezależnego.

P. A religja?

O. Typ zarozumialca a niewolnika.

P. Zdawało mi się jednak, iż religja uczy pokory?

O. Nię jest to pokora szczera.

P. A czy nauka nie zaleca pokory?

O. Bynajmniej. Jest to bowiem uczucie niewolnicze.

P. Dlaczegóż religja krzewi uczucia niewolnicze?

O. Aby panować nad umysłami i przez nie nad dobrami ziemskiemi, które owe umysły wytwarzają.

P. Religja jest jednak pojęciem oderwanem a pojęcia oderwane nie mają żołądków ani kieszeni?

O. Wszelako mają je ci, którzy religję

uważają za swój majątek, zyski przynoszący.

P. Kto są ci ludzie?

O. Kapłani.

P. Czy stanowią oni istotnie taką potęgę?

O. Największą i najbardziej wrogą, zakładają bowiem kajdany nie na ręce i nogi, lecz na myśli i uczucia.

P. W jaki czynią to sposób?

O. Nie pozwalają ludziom myśleć własnym mózgiem i czuć własnem sercem, tylko ich mózgiem i ich sercem. Wskutek tego całe społeczeństwa stają się zacofane, wstecznicze, złe a nieprodukcyjne. Powoduje to od czasu do czasu wybuchy niezadowoleń, zamieszki, krwawe rewolucje a po nich reakcje. Człowiek spętany przez nich na rozumie i uczuciu szamoce się jak zwierz w samotrzasku a wcale dojrzeć nie może przyczyny swych nieszczęść. Tedy kapłani ze swoją religją stają się zawadą

główną wszelkiego postępu i będzie to tak długo trwało, dopóki ludzie nie wyzwolą się całkowicie z pod ich wpływu.

P. Kto podjął się tej pracy wyzwoleńczej?

O. Człowiek myśli niepodległej.

P. Co czyni kościół z takimi ludźmi?

O. Wyklina ich.

P. A co czyni wiedza?

O. Ona ich uzbraja do walki myślowej.

P. Czem jest tedy wiedza dla ludzi myśli niepodległej?

O. Jest ona dla nich prawdziwą Opatrznością.

P. A co ludzie ci winni wiedzy nawzajem?

O. Dbać o to, aby była zawsze niepodległą.

P. Czy wiedza może być podległą?

O. Tak. Kościół niegdyś trzymał wie-

dzę w swych rękach a filozofję nawet nazywał „służebnicą teologji“ (ancilla theologiae). Palił na stosie uczonych i ich dzieła. Wskutek tego wiedza przez wiele wieków nie mogła się należycie rozwijać. Na tem cierpiała cała ludzkość, tonąc w ciemnocie i niedoli.

P. Czy tak postępował jedynie kościół katolicki?

O. Nie. Zupełnie tak samo postępowali protestanci i rabini. Różnice w wielkości ucisku zależały jedynie od rozporządzalnej potęgi każdego wyznania.

P. Ależ dziś chyba księża, pastorowie i rabini nie prześladują już nikogo?

O. Dziś władza ich została znacznie ograniczona.

P. Kto ograniczył ich władzę?

O. Cywilizacja w miarę swego rozwoju.

P. Gdzie jednak główna ich twierdza?

O. W ciemnocie ludzkiej.

P. W jaki sposób panują oni nad ciemnotą ludzką?

O. Wpajają ludziom artykuły swych wiar a zabraniają czytać dzieła krytyczne.

P. Co postrzegasz w takim systemie?

O. Małoduszność i strach przed prawdą.

P. Czy nie przesadzasz?

O. Nie. Albowiem jest jeszcze gorzej. Pomijam protestantów, którzy u nas stanowią istotnie typ ludzi więcej postępowych. Ale rabini naprzykład przez mełamedów w chederach wszczepiają nieszczęśliwym dziecinom żydowskim Talmud, dzielący ludzi na istoty czyste i nieczyste, uważający każdego nie-żyda za plugawca (zaw). Kościół katolicki zaś sprzeciwia się jako instytucja absolutna podstawowym moim potrzebom.

P. Jakie one są?

O. Wolność myśli, słowa, sumienia, wyznania i druku. Papież Pius X nazwał

te wolności podstawowym błędem naszych czasów. Idąc za tym głosem, byłbym nieprzyjacielem samego siebie i własnego mego społeczeństwa.

P. Jak zwie się twoje społeczeństwo?

O. Polską.

P. Czy Polska miała ludzi myśli niepodległej?

O. Miała ich zawsze. Stanowią oni najwspanialsze postaci w historji naszej ojczyzny.

P. Wymień najważniejszych?

O. Na czele ich stoi Mikołaj Kopernik, twórca nowożytnej astronomji, którego dzieło zostało przez kościół wyklęte. Następnie widzę Mikołaja Reja, ojca literackiego piśmiennictwa polskiego, który oderwał się od kościoła katolickiego. Dalej postrzegam staruszkę ośmdziesięcioletnią Katarzynę z Za-

lassowskich Melchjorową Wajgiel, którą biskup krakowski Gamrat kazał spalić w roku 1539 za wolnomyślne przekonania; odrzucała bóstwo Chrystusa twierdząc, iż Bóg, jako istota wieczna, nie potrzebuje mieć dzieci, i że tylko ludzie, którzy umierają, następców mieć muszą, my zaś wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. Górnicki, który własnemi oczami na śmierć jej patrzył, pisze: z niemniejszym charakterem szła na stos, z jakim owe zasady przed kanonikami rozwijała. Wolnym myślicielem był pierwszy wielki poeta polski Jan Kochanowski, który, gdy mu ukochana córeczka Urszulka umarła, pisał: „Gdziekolwiek jesteś, jeśliś jest... lituj mej żałości“! Smagał też satyrą papieża, pisząc: „Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę, gdy, wielebny pasterzu, syny twoje widzę“. Wolnym myślicielem był biskup Ignacy Krasicki, który w prawdziwem świetle przedstawił opilcze duchowieństwo klasztorne. Re-

formatorem narodowym w duchu Wolnej Myśli był Kołłątaj, który razem z masonem Stanisławem Potockim i Jezierskim najwięcej się zasłużyli około wprowadzenia u nas konstytucji 3-go maja. Tenże Potocki był przez lat dziesięć u nas ministrem oświecenia i położył wielkie zasługi około dźwignięcia polskiej umysłowości. Ludźmi myśli nieuległej byli: Henryk Dąbrowski, Kniaziewicz, Józef Poniatowski, Niemcewicz, Tomasz Zan, przyjaciel Mickiewicza i założyciel koła Filaretów, dalej byli nimi wielcy polscy uczeni bracia Śniadeccy, Lelewel, połowa profesorów uniwersytetu wileńskiego... Jednem słowem ilekroć Polska stała u szczytu rozwoju umysłowego i cnót obywatelskich, tylekroć była wolnomyślna, a ilekroć grążyła się w klerykalizmie, tylekroć upadała moralnie i materjalnie.

P. Więc jaka tradycja jest prawdziwie polską?

O. Tradycja wolnomyślna.

P. Więc uważasz się za dobrego Polaka?

O. Tak, albowiem jestem człowiekiem myśli niepodległej.

P. Nie jesteś kosmopolitą?

O. Jestem nim bezwarunkowo, bo chcę, aby naród mój był współobywatelem innych narodów a nie ich sługą lub panem.

P. Cóż nam po innych narodach?

O. Jak człowiek nie żyje na świecie sam, tak i narody. Wszyscy są wszystkim potrzebni, jedni od drugich się uczą a niewola narodów uciemiężonych odbija się niekorzystnie na postępie i wolności narodów innych, które przygniata szalony militaryzm.

P. Zdawało mi się, że stoisz na stanowisku klasowem? Cóż mówi ci tak zwany interes klasowy?

O. On mówi mi, że wszelkie uciemiężone klasy wzajemnie się wspomagają, aby udoskonalić swoje ojczyzny i byt obywatelski uczynić w nich szczęśliwszym.

P. Więc jesteś także przeciwnikiem militaryzmu?

O. Bezwarunkowo.

P. Kto w Polsce pierwszy występował przeciwko militaryzmowi?

O. Arjanie, którzy oderwali się od kościoła katolickiego, chcieli wytworzyć u nas szlachetniejszy typ człowieka i wyzwolić naród z pod wpływu Rzymu i księży.

P. Cóż uczyniono z nimi?

O. Wypędzono ich z kraju.

P. Z czyjego poduszczenia?

O. Z poduszczenia księży.

P. A ciebie nie wypędzą?

O. Choćby wypędzili, choćby mnie wytrącili z jednego koła Polaków, znajdę już oparcie w kołach innych. A zresztą wychowam im dziecko moje na człowieka myśli niepodległej i ono dalej za mnie bój będzie toczyło o wolność myśli i życia.

P. Cóż to jest twoje dziecko?

O. Jest to moja nieśmiertelność.

P. Kto wedle nauki kościoła stworzył człowieka?

O. Bóg.

P. A ty co wówisz?

O. Człowieka zapłodnił ojciec a zrodziła macierz.

P. A ojca?

O. Dziad.

P. A dziada?

O. Pradziad. I tak dalej. Ludzie ucywilizowani pochodzą od ludzi nieucywilizowanych, ludzie nieucywilizowani od dzikich, ludzie dzicy do istot nawpół zwierzęcych, istoty nawpół zwierzęce od zwierząt. Tak doskonaliła natura swoje twory. Jest przeto nadzieja, że jak niedoczłowiek wytworzył człowieka, tak człowiek wytworzy nadczłowieka. Optymizm mój polega na ścisłem obserwowaniu faktów.

P. A czego uczy kościół?

O. Nauka kościoła wiedzie do skrajnego pesymizmu. Ludzie, stworzeni przez Boga na jego obraz i podobieństwo, już w pierwszem pokoleniu kradną i kłamią, w drugiem już się zabijają wzajemnie, następnie tak upadają, że Bóg musi ich wszystkich wytopić. Zostawia najlepszych, aby ci się rozmnożyli, tymczasem jest jeszcze gorzej. Więc posyła im swego Syna, aby ten wwiódł ich na drogę prawdy. Tymczasem oni mu tego syna powiesili. Więc zgotował dla nich piekło, aby się w niem przez wieki wieków piekli.

P, Jak nazwałbyś władcę ziemskiego, który skazywałby ludzi miljonami na spalenie?

O. Nazwałbym go okrutnikiem albo szaleńcem.

P. Więc czem byłby taki Bóg, rzekomo najlitościwszy, ideał dobra?

O. Baśnią, wymyśloną przez księży,

aby utrzymać głupich ludzi w wiecznym strachu i łudzić ich nadzieją łaski bożej, jeżeli będą księży słuchali.

P. Nie jestże to rzecz piękna Łaska Boża?

O. Ja jestem człowiek wolny i niczyjej łaski nie potrzebuję. Gdyby Bóg kazał mi klękać przed sobą, byłby pyszałkiem, jak czyni go zresztą pyszałkiem każdy katechizm katolicki, powiadający, że Bóg stworzył świat dla — większej chwały swojej.

P. Więc Bóg świata nie stworzył?

O. To tylko my ludzie, mający swój koniec i początek, wszystkiemu takiż początek i koniec naiwnie przypisujemy. Świat niema ani końca, ani początku. Istnieje tylko ciągłe składanie się i rozkładanie różnych pierwiastków. Nauka bada to, aby poznać, jakie stanowisko zajmuje człowiek w wszechświecie i jak mu pomódz, aby przeżył życie możliwie bezpiecznie i szczęśliwie.

P. Więc czem jesteś?

O. Cząstką wieczystego świata.

P. Co stanowi o jego wieczystości?

O. Niezniszczalne jego pierwiastki.

P. Nie lękasz się śmierci?

P. Lękałem się dawniej. Lęk ten dała mi natura, abym bronił mego życia. Dziś pozbyłem się go, albowiem broń lęku zazastąpiłem bronią wiedzy.

P. Więc umrzesz?

O. Umrę, gdy wyczerpie się mój organizm i nie będzie mógł więcej przystosowywać się do warunków istnienia.

P. Mówisz to tak spokojnie?

O. Bo rozumny człowiek nie da się zmylić żadnemi lękami. Pozostanę wiecznie w przyrodzie, rozproszony na atomy. Z natury wyszedłem i do natury wrócę.

P. Więc cały żyjesz w doczesności?

O. Doczesność winna przejść pod władzę mego rozumu. Wszystko zaś, co jest po za doczesnością, pozostawiam naturze.

P. Cóż ci tedy zastępuje kościół?

O. Uczelnia.

P. Co ona ci daje?

O. Wiedzę.

P. A coś winien jej w zamian?

O. Dbać o to, aby była zawsze niepodlęgłą.

P. Czy szkoła może być podległą?

O. Niestety jest nią jeszcze dotąd.

P. Dlaczego?

O. Albowiem sfery wpływowe chcą za pomocą szkoły wychowywać typ ludzi uległych.

P. Naco jest to im potrzebne?

O. Dla ich interesu. Księża, którzy zawsze biorą stronę bogatych i wpływowych, chcą rękę swoją na szkole położyć. Wszystkie te sfery zalecają, aby inne prawdy były wykładane w uniwersytetach, in-

ne w szkołach średnich a jeszcze inne w szkółkach ludowych.

P. W jaki sposób może się ogół ratować?

O. Przez zakładanie tak zwanych Uniwersytetów Ludowych, albo Uniwersytetów dla wszystkich. Ogół, poznawszy tam prawdę, będzie się następnie domagał reformy szkół rządowych i wyzwolonego z wszelkich ubocznych celów nauczania.

P. Do czego dąży wiedza niezależna i jakie jest jej społeczne znaczenie?

O. Ona dąży do tego, aby człowiek zmienił swój podląd na świat z poglądu teologicznego na pogląd naukowy.

P. Co to jest pogląd teologiczny na świat?

O. Wedle tego poglądu świat został stworzony przez Boga, on też ustanowił różne stany, celem zaś człowieka jest zasłużyć sobie na łaskę nieba i zbawienie w niebie. Człowiek tedy winien ślepo słu-

chać kościoła a wszystkie nieszczęścia uważać za sprawiedliwy dopust boży.

P. A co to jest naukowy pogląd na świat?

O. Z wiecznie twórczego łona natury powstała ludzkość, wytworzyły się społeczeństwa i ustroje społeczne. Wszystkie te urządzenia do pewnego czasu odpowiadają ogólnym potrzebom, lecz nastaje pora koniecznych zmian, skoro ludzie sobie to uświadomią.

P. Co wynika z tego poglądu?

O. Że ludzkość jest sama sobie celem i że sama o sobie stanowić powinna.

P. Jakie sıąd wynika hasło?

O. Hasło Ludzkości Niepodległej.

P. Wielokrotnie słyszę z ust twoich takie słowa, jak etyka, moralność, dobro i zło. Cóż to jest moralność?

O. Jest to pewien sposób postępowania.

P. Czy znasz jakie prawdy moralne?

O. Istnieje pod tym względem wielkie zamięszanie pojęć. Uczą: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż, a równocześnie zalecają militaryzm, tolerują szachrajstwa giełdowe i zmuszają ubogie dziewczyny do zarabiania na chleb prostytucją.

P. Więc wszystkie nasze zasady muszą podledz na nowo rozpoznaniu?

O. Tak jest.

P. W jaki sposób zabrałbyś się do tego?

O. Musimy szukać dróg do najlepszego urządzenia się na ziemi i drogi, które nasza świadomość następnie ujrzy jako najwłaściwsze, uznać za moralne. Wszystko, co odpowiadać będzie hodowli wolnego i szczęśliwego człowieka, nazwę dobrem, wszystko zaś, co staje na przeszkodzie, nazwę złem.

P. Ależ stan twego uświadomienia ciągle się przecież zmienia i doskonali?

O. Tak jest, przeto wszelkie dobro i zło jest względne i musi podlegać ustawicznej przemianie. Co było dobrem wczoraj, jest złem dziś. Dlatego wszelka moralność zakrzepła, stara, niezmienna, jest czemś, przeciwko czemu protestuje nasz rozsądek na podstawie oczywistego doświadczenia. Kiedyś szczytem moralności słabego człowieka było poddać się woli Boga, czyli woli losu, to znaczy przystosować się do tej woli. Dziś, gdy człowiek stał się silniejszym, zmaga się z losem i nieraz zwycięża go. Los zsyła na niego zarazki, on zaś umie je zniszczyć za pomocą medycyny.

P. Tak, jeżeli jest bogaty. Ale jeżeli jest biedny?

O. Niepowinno być ludzi biednych. Człowiek biedny, to niewolnik. Bogacz, który cierpi obok brud, nędzę, choroby, jest

nieopatrznym ślepcem, albowiem nie wie, że choroba może wpełzać niepostrzeżenie do jego własnego domu a nędza może stworzyć anarchję, która zniszczy jego dobytek.

P. Czyż tedy mają ludzie bogaci podzielić się swym dostatkiem z biedakami? Czy starczyłoby na to środków?

O. Nikt tego od nich nie wymaga; są oni za biedni, aby nakarmić wszystkich ubogich i odziać wszystkich nagich. Ale niech nie zamykają wiedzy przed ogółem a wiedza uzbroi ludzi do pracy i do takiej wytwórczości, że w przyszłych ustrojach społecznych nie będzie onych nieszczęść.

P. Więc z jakiem występujesz hasłem?

O. Z hasłem niepodległych ustrojów społecznych.

P. Jaki ustrój społeczny nazywasz niepodległym?

O. Taki, który wytwarza się z woli i ku potrzebom całego społecznego ogółu a nie jednostek, lub pewnychl kas.

P. Domagasz się tedy praw dla ludu i wierzysz, że lud będzie lepiej rządził od panów?

O. Nie wystarczają mi prawa polityczne, bo lud może nawet gorzej rządzić od panów, jeżeli nie będzie od nich światlejszy. Domagając się tedy praw politycznych, domagam się równozceśnie możliwie największego wykształcenia dla mas, aby ręką ciemnoty same sobie nie wbijały noża w serce.

P. Więc może lepiej poczekać, aż lud się wykształci?

O. Jedno jest ściśle związane z drugiem. Walcząc o prawo uświadamiam się a wskutek tego uświadomienia walczę o prawo. Żaden ptak nie poleci ponad sobą, żaden też lud nie wywalczy sobie większych praw ponad swoje uświadomienie. Ale gdy lud wyciąga ręce do oświaty, znajdzie się zawsze ktoś, który go ciągnie za rękaw i przeszkadza mu.

P. Jaką nasuwa ci to myśl?

O. Nasuwa mi to myśl, że inicjatywa ludzka musi być niepodległą.

P. Ale cóż ustrzeże niepodległą inicjatywę ludzką od obłędów?

O. Stała i publiczna jej krytyka.

P. Więc idź w świat i nieś ludziom nowinę niepodległej myśli, niepodległego człowieka, niepodległej wiedzy, niepodległej uczelni, niepodległych ustrojów a przedewszystkiem — niepodległej inicjatywy!



MYŚL NIEPODLEGŁA

dziesiętnica, wychodzi trzy razy na miesiąc, każdego 1-go, 10-go i 20-go. Warunki przedpłaty w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. W Królestwie Polskiem, w Cesarstwie i zagranicą rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2 k. 50. Cena oddzielnego zeszytu, zawierającego 48 stron, wynosi 25 kop. Zmiana adresu 20 kop. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres redakcji i administracji: Warszawa Marszałkowska 48, m. 10. Telefon № 190.70.

Redaktor i wydawca:

Andrzej Niemojewski.

Pismo zaczęło wychodzić

1-go września 1906 roku.


BN